

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach. Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową " 6 " 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
Za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

W majątku Wołłowicze, powiat wykwoszkowski, znajdują się znaczne pokłady torfu; właściciel życzy je wydzierzać w całości lub częściowo w celu eksploatacji. Wiadomość na miejscu u zarządzającego. Adres: poczta Kalwarja, majątek Wołłowicze.

Francuzki klasztornego wychowania, angielski, guwernerów francuzów, niemców korepetytorów, nauczycielki, ochroniarki z pozwoleniem rządowem, treblanki, zarządzające

P O L E C A

BIURO JASIŃSKIEJ,

Warszawa, Włodzimierska 19.

5—8

SPÓŁKA KRAWIECKA

WYKONYWA ROBOTY

z własnych i powierzonych materiałów.
D A M S K I E: futra, okrycia i kostjomy angielskie.
M E S K I E: cywilne, dla duchowieństwa, wojenne i wszelkie uniformy po cenach możliwie najniższych.
Dla Szkoły Handlowej 5% ustępstwa na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Obstalunki wykonywują się na ządanie w przeciągu doby.

Na sezon bieżący otrzymaliśmy gustowne materiały krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze.

ADRES: **Suwałki, obok Kościoła.**

14—

Grzędawisko moralne.

Na śmietnikach życia, do których często nieprzychylne losy zbliżają człowieka, naczelnie miejsce zajmują plotka i oszczerstwo, podszyte osobistym interesem, a pokryte siabą tkaniną dobra publicznego. Jednostki,

wykrzywione moralnie, nedorozwinięte umysłowo, z natury swej tchórzliwe, w dążeniu do celów, ukrytych przed oczami społeczeństwa, używają często tej broni dla podniesienia swej wartości, poniżenia nieprzyjaciół, a czasem i w widokach czysto materialnych. Nie bacząc na krzywdę, jaką wyrządzają ogółowi, używają tego środka, nie rozumiejąc ani ohydy, ani hańby, którą w danej chwili lub w dalszej przyszłości okrywają swoje imię.

Psychozę tego rodzaju można wytłumaczyć czasem fanatyzmem partyjnym lub chorobliwym ukochaniem jakiejś wielkiej idei, nie można jednak przebaczyć podobnej zbrodni, skoro spełnia się ją w celach błahych, czysto osobistych. A jednak!... A jednak z bólem serca trzeba przyznać, że zbroczenie moralne tego rodzaju zaczyna coraz bardziej się szerzyć wśród naszego społeczeństwa. W chwilach drgnień gorączkowych naszego narodu, kiedy ojczyzna, nad której rozdarciem łonem tyle lez wyleliśmy, zażądała ofiar pieniężnych na zbudowanie powołanych do życia instytucji, znaleźli się tacy, co bronili swej kieszeni z początku nieufnością co do trwałości nowego prądu, potem upadkiem ekonomicznym kraju, a w końcu oszczerstwem. Zaciskając swoje worki, wielu z tych, których udział w pracy społecznej był pożądanym, wołało: nie damy, dawać nie chcemy, bo to nie my tworzymy, a to, co wy tworzycie, jest wstrętne, brudne, szkodliwe. Nawet kiedy bez ich woli i pomocy coś się stworzyło, coś, czego wielkość i użyteczność uznał kraj cały, na co zewsząd zaczęły się sypać grosze — ci niepowołani krytycy, bojąc się o całość swej kieszeni, świętości nurzali w błocie, wynajdywali dziury tam, gdzie ich nie było, w imię zasady: „nie moja inicjatywa”, w celu okrycia swej nieużyteczności płachtą dobra publicznego, przekonaniem, że właśnie pojęcie tego dobra nie pozwala im przykładać ręki do budowy gmachu, mającego zapoczątkować odrodzenie społeczeństwa.

Jednym z większych gmachów, wzniesionych siłami narodu, był gmach polskiej szkoły. Ile trudów, starań i wysiłków kosztowała jego budowa, o tem wie każdy, komu nie obce są dzieje naszego narodu w ciągu lat ostatnich. Dziś ściany tego gmachu zaczynają się giąć, rysy coraz wyraźniej występują na jego murach. Zaczęto szukać przyczyn. Wykryto, że pod fundamentem gmachu szkoły polskiej kopią jamę: plotka i oszczerstwo.

Przykryte brudnym łachmanem, naśladowującym kolorem ideową tkaninę, dwie przyjaciółki usuwają ziemię z pod fundamentów w obawie, aby ich wyznawcom nie kazano ponosić ofiar na wzmocnienie murów. Jama się powiększa, praca daje owoce, gmachowi grozi ruina. O cześć wam, twórcy naszej niedoli! Niech gruzy tej naszej szkoły, jeżeli jej przed wami nie potrafimy ocalić, będą pomnikiem waszej działalności dla dobra publicznego.

Niezależny.



Ojciec nasz w Poznańskim.

Ojciec nasz, Panie, Ty patrzysz z nieba,
Jak lud Twój w bólach się targa,
Jak od łez naszych gorzknienie gleba,
Na ustach zamiera skarga...

My wierzym w Ciebie! Ginąc, na ziemi
Królestwa Twego czekamy;
Z jękiem rozpaczy, wiarą zwabieni,
Stajem u progów Twej bramy.

Stoim bezsilni, z pokornym czołem,
Tylko ustami drżącemi,
Wpatrzeni w przyszłość, wtórzmy spolem:
Bądź wola Twoja na ziemi!

Bezsilni, głodni, z złamaną duszą
Modły wnosimy do nieba...
Wyzuty z ziemi skargi Cię wzruszą,
Ty ich ocalisz—dasz chleba!

My chcemy chleba, rodzinnej mowy,
Którą wróg chytry wydziera;
Przed progiem Twoim kłoniemy głowy,
A serce z bólu zamiera.

Nie chcemy zemsty—błagalne dłonie
Wnosim przed twoje ołtarze...
Ratuj nas, Panie! Już okręt tonie...
Ratuj!... Zapomnij o karze!

Wycieczka do Egiptu.

(Ciąg dalszy).

Lecz oto i Stambuł. Jakby na straży, na wzniesieniu stoi Jeni Walide Dżami, wielki meczet, zbudowany na miejscu starożytnej bizantyńskiej cerkwi św. Piotra i Pawła. Meczet imponuje rozmiarami i kopułą, spoczywającą na 4-ch wysokich kolumnach; wewnątrz, zdobne w bogate majoliki, nie przedstawia zresztą nic ciekawego. O kilka zaledwie kroków stąd widać przepyszną budowę, atrakcję i upiększenie Konstantynopola—meczet Agja-Sofja. Jest to wielkie dzieło króla Justynjana, przepiękny okaz bizantyńskiej sztuki, dzisiaj główny meczet Konstantynopola. Najbardziej podziwu godną w budowie świątyni jest półokrągła kopuła, nie mająca nic sobie równego na kuli ziemskiej: 100 stóp średnicy, bez kolumn, bez podpory zawisła w powietrzu, dzięki czemu już od progu zdumione oko turysty jest w stanie objąć imponującą całość świątyni. Olbrzymia budowa ma około 30 sążni długości i tyleż prawie szerokości. Wnętrze zdobyły dawnymi czasy przepyszne mozaiki i freski, dzisiaj zatarte, niestety, ręką muzułmańską, a liczne przy i nadbudówki dokoła świątyni zeszpeciły do reszty wielką myśl Antemiusza z Trollesu i Izydora z Miletu. Na ścianach niema żadnych upiększeń, żadnych obrazów, prócz zawieszonych na filarach tarcz z wyciągami z Koranu. Na

Zbaw nas od pokus—jak bohaterzy
Niech giniem w imię idei,
Niech idąc na śmierć, każdy w nią wierzy,
Trwa w niej śród burz i zawiei.

Zwycięzcy ducha, życiem złamani,
Wierni swej ziemi i Bogu,
Wyrwiem się dumni z ziemskiej otchłani
I staniam u twego progu.

St. St.



Zastosowanie wyrobów cementowo-piaskowych w gospodarstwach wiejskich.

Kwestja to u nas jeszcze dosyć nowa, a nawet w Niemczech, mimo dogodności kredytu meljoracyjnego, dopiero od niedawna nieco więcej rozpowszechniona. Uznając ją jednak za wielce doniosłą, chcę streścić tu opinię osób kompetentnych oraz wspomnieć o dokonanych już doświadczeniach w naszym kraju. Z monografji, tyczących się tego przedmiotu, mogę przytoczyć artykuły „Gazety Rolniczej“ o sączkach cementowych w № 37, także artykuł p. Kucharskiego, krótkie opisanie wyrobu cegły, dachówki i drenów z cementu przez inż. Łebińskiego, wreszcie artykuł zeszłoroczy p. Wł. Kocent—Zielińskiego pod tytułem „Piasek i Cement“, z uwagami i praktycznymi poprawkami p. Wasilewskiego. Od tegoż p. Wasilewskiego otrzymałem wyniki jego osobistych doświadczeń przy wyrobie drenów z cementu, nadto od p. Wernickiego z Czesławic pod Naęczowem bardzo wyczerpujący referat o fabrykacji dachówki z cementu.

Z tych wszystkich prac wyprowadzić już można wniosek, że dachówka i cegła, wyrabiane z cementu, muszą z czasem wyrugować te same wyroby z gliny palo-

jednym z filarów wisi święty dywan, na którym podobno klęczał Mahomet. Obok pokazują żłobek, w którym miał się narodzić Zbawiciel świata: kawałek różowego marmuru z wklęsnięciem pośrodku; dalej, świecący się kamień, odzwierciadlający niejako w sobie promienie zachodzącego słońca,—marmurową kolumnę, wiecznie wilgotną od rosy, dwie duże przepięknej roboty alabastrowe urny z pergaminu, wysokie wspaniałe kolumny, pochodzące ze świątyni Djany z Efezu i wiele innych pamiątek. W pobliżu świątyni znajduje się podziemna bazylika Konstantyna Wielkiego. Schody prowadzą do sklepu ze zbiornikiem wody, o powierzchni około 6000 kw. metrów; murowane sklepienia bazyliki spoczywają na 336 filarach, 12 metrów wysokości.

Takich zbiorników czyli cystern do przechowywania wody na wypadek oblężenia w Konstantynopolu znajduje się kilka, a są i takie, gdzie można naliczyć do 1000 filarów. Nie mniej ciekawym pod względem historycznym jest tak zwany Atmejdán—Bizantyński Hippodromos. Jestto podłużny plac obok dzisiejszej tureckiej szkoły rzemiosł i sztuk. W tem miejscu znajdował się jeden z najbardziej starożytnych i słynnych cyrków—główny punkt dworskiego i państwowego ruchu za czasów Konstantyna Wielkiego. W tym to cyrku odbywały się najpiękniejsze turnieje i walki, tam podczas powstania Nikiasza padło trupem około 30000 ludzi. Na placu dawniejszych igrzysk oprócz kiosku, tak

nej, w niedługiej przyszłości zaś zapewne to samo będzie można powiedzieć o drenach. Ważne bardzo zalety cementu są: 1) używać go można do fabrykacji wszędzie, gdzie niema wyborowej gliny, a nawet, choć jest doskonała cegielnia w pobliżu, to i tam *transport samego cementu z kolei wypaść może taniej*, niż dostawa gotowego wyrobu z gliny. Ponieważ zaś cegielnie o dobrej glinie należą do wielkich rzadkości, cement może zdobyć prawie wszędzie rozpowszechnienie. Warunkiem jednak sine qua non jest obecność w majątku *dobrego piasku* oraz wody w pobliżu fabrykacji. 2) Drugą ważną zaletą wyrobów z cementu jest to, że kosztują absolutnie taniej, niż wyroby z gliny. 3) Koszt urządzenia wzorowej cegielni jest znacznie większy, niż założenie warsztatu do produkcji wyrobów cementowych tam właśnie, gdzie ma się ich potem używać, a więc niedaleko pól, przeznaczonych do drenowania lub obok wznoszonych budowli, względnie przerabianych dachów. 4) Wyroby z cementu z każdym rokiem stają się trwalsze, zupełnie ogniotrwałe, cegły nie kruszeją pod wpływem kwasów (np. zwykła cegła), dachówki nie nasiakają wilgocią i nie pękają na mrozie. Dreny zaś cementowe są dość porowate, aby prócz napływu przez spojenia rurek, wprost przejmowały wodę z otoczenia; mimo stopniowego twardnienia funkcję swą odprowadzania zaskórnej wody zapewne spełniać będą prawidłowo. To ostatnie jednak nie jest jeszcze stwierdzone, gdyż zastosowanie drenów pod Dreznem, Kosterburgiem i w Sprewaldzie jeszcze nie mogło wykazać, jak działać będą po dłuższym czasie. Chodzi też o to, czy nadzwyczaj szczelnie przylegające spojenia przy obecności wody żelazistej nie będą się zatykały. U nas ro-

bione próby nawet dwóch lat jeszcze nie mają, więc nie dają żadnego kryterjum. Rury większych rozmiarów, służące tylko do prowadzenia wody, założone zostały przy kanalizacji w Akwizgranie przed 27-miu laty, w Moguncji przed 38-miu, w Karlsruhe i Heidelbergu przed 30, w Kasselu przed 33, w Kolonji nawet przed 35-ciu laty, i wykazały po latach nieliczne, przypadkowe uszkodzenia, które z bardzo małym kosztem dały się naprawić. Rury cementowe okazały się wrażliwe tylko na gorącą wodę i bardzo silne kwasy. Wogóle trwałość rur z czasem nawet się zwiększała. Można zatem przypuszczać, że i małe rurki, używane przy drenowaniu, okażą te same zalety. Przykłady zaś nietrwałości wyrobów cementowych przy budowlach wszędzie przypisać należy nie-sumiennej fabrykacji entrepreneurów, użyciu zbyt wielkiej ilości piasku lub nadto ilowatego, oraz niedokładnemu wymieszaniu zaprawy. Jeżeli mamy porównywać ze sobą wyroby z cementu i gliny, musimy w każdym razie brać tylko doskonałe pod każdym względem fabrykaty, a przy takim zestawieniu cement zawsze będzie miał wyższość nad gliną.

Trzy są warunki, koniecznie wymagane przy wyrobach z cementu, mianowicie: 1) użycie cementu i piasku w proporcji przepisanej dla danego fabrykatu; 2) użycie piasku odpowiedniej dobroci; 3) staranne polewanie wyrobów cementowych po ich wykończeniu i nieużywanie takowych przed upływem kilku miesięcy, przy cegle nawet pół roku, aby przedtem należycie stwardniały.

Proporcja cementu do piasku jest zależną od dobroci piasku. Według analiz, dokonanych staraniem p. Wasilewskiego, najlepszym do drenów okazał się piasek wiślany, zawierający 27 procent żwiru (w tem 0,3 procent o gru-

zwanego Niemieckiego, którym cesarz Wilhelm II uszczęśliwił Turków w roku 1898, znajduje się jeszcze parę pamiątek historycznych: 3500-letni granitowy obelisk faraona Totmosa z Heliopolis, przewieziony tutaj z Egiptu w 390 roku naszej ery. Obelisk, cały zapisany hieroglifami, ma 30 metrów wysokości i stoi na czterech ośmiokątach z brązu. Obok znajduje się uszkodzona nieco kolumna z brązu, w kształcie splecionych ze sobą trzech żmij, które na zwróconych ku górze łbach dźwigają naczynie ofiarne. Kolumnę tę w 478 roku przed Narodzeniem Chrystusa ustawiono w Delfach na pamiątkę zwycięstwa, odniesionego pod Plateą przez Pausaniasza i Arystydesa; na pierścieniach żmij wyrte nazwiska 31 miast greckich, które brały udział w zwycięskiej bitwie. Nieco dalej—piramida z X wieku, ustawiona przez Konstantyna W., dziś w stanie ruiny, bez słynnej tablicy miedzianej, zrabowanej przez rycerzy krzyżowych. Po drodze wstępujemy na chwilę do muzeum janczarów, stąd przechodzimy do muzeum starożytności, które mieści się w Cznilikiosku, tak zwanym pałacu fajansowym, wybudowanym w XVI wieku przez Murada III. Z pośród 700 przeszło numerów przedmiotów starożytności, zebranych ze wszystkich ziem wschodu, najwybitniejsze miejsce bez wątpienia należy słynnym sarkofagom, wydobytym pod kierunkiem Hamdi Beja z cmentarzysk starożytnego Sydonu. Sarkofagów czyli grobowców liczy muzeum kilkadziesiąt,

lecz najslawniejszym i najpiękniejszym jest marmurowy grobowiec Aleksandra Macedońskiego. Jestto dzieło bez wątpienia klasyczne, a tak zachowane, tak świeże w barwach i piękne w wykonaniu, że trudno uwierzyć, aby mogło sięgać czasów tak odległych. Na jednej ze ścian sarkofagu w pięknej plastyce wyobrażona jest walka Greków z Persami. Aleksander Wielki w hełmie, udrapowany w purpurę, bieży na pomoc Parmenjuszowi i zwycięża wroga; w drugim miejscu przedstawione jest polowanie Aleksandra W. na lwy w licznej i barwnym towarzystwie przyjaciół i sług: barwy różowa i niebieska, dla wydobycia kontrastów świetlnych, zachowane w zupełności, sprawiają, że osoby, wykute w marmurze, są jakby żywe. Niemniej słynnym jest grobowiec egipskiego króla Tebenu, wykuty z bazaltu z nadpisem, wyrażającym prośbę, aby nigdy nie otwierano jego grobu. Niestety, pewien fenicjanin zakupił grobowiec i, nie zważając na prośbę, wyrzucił prochy króla, szykując w ten sposób miejsce wiecznego spoczynku dla własnej osoby. W następnych salach znajdujemy piękny zbiór mumji, a także starożytności lykijskie, hittyjskie (naród ten na 1200 lat przed Chryst. zamieszkiwał północną Syryję), bizantyńskie, asyryjskie, Chaldejskie i egipskie. Wśród okazów z terrakoty, szkła i kamienia największe zaciekawienie budzi zbiór cylindrów z gliny, słynne okazy pisma klinowego (keilschriften). Nie podobna opuścić Konstantynopola bez obejrzenia tak zwanego Bezestajnu—tureckiego bazaru. Jestto istny la-

bości ziarn od 2-ch do 3-ch milimetrów), 96,2 procent grubego i średniego piasku, 0,7 procent drobnego i mialkiego piasku oraz pyłu piaskowego, a 0,4 procent szlamu. Zdaniem p. Wasilewskiego, taki piasek można do drenów używać w stosunku 7-miu części na jedną część cementu. Bardzo dobry piasek został znaleziony w Balwierzyskach w gub. suwalskiej, zawierający 15,2% żwiru, 69,8% piasku grubego i średniego, a 4,4% drobnego oraz 0,6 procent mialu. Można wyrabiać zeń dreny, używając stosunku 1 : 6. Dobry piasek, ale z domieszką 1, 2,27 względnie 3 procent mialu wykazała jedna próba w Kruszynie w gub. piotrkowskiej, oraz dwie w Parzymiechach w tejże gubernji. Trzecia jednakże próba, brana w Parzymiechach, już wykazała 3,6 procent mialu, a żwirowaty piasek z majątku Uleniec w gubernji warszawskiej, zawierał nawet 3,7% mialu. Przy używaniu podobnego piasku do wyrobu drenów, p. Wasilewski radzi trzymać się stosunku 1 : 5.

(c. d. n.).

Tomasz Potocki.

Związek katolicki i niepowołany jego krytyk p. Niezależny. *)

Czytając stale „Tygodnik Suwalski,” spotykałem w nim wiele różności, rzeczy dobre i złe, godne potępienia, pszenicę i kłokol, któryby należało koniecznie wypłenić dla dobra samego pisma. Zaczynam dochodzić do przekonania, że wśród współpracowników „Tyg. Suw.” jest *dwóch pp. Niezależnych*. Jeden z nich—człowiek wysoce inteligentny, chętnie pracujący na niwie społecznej, mający zdanie wytrawne i samodzielne, słowem bardzo słusznie nazywający się Niezależnym. Drugi p. Niezależny zupełnie niepodobny do pierwszego, jak ziemia do nieba. Ma ten drugi pretensje tylko do niezależności, bo w gruncie rzeczy jest bardzo zależny od rozmaitych prądów, nibyto modnych, których jest niewolnikiem; należy niby do zwolenników kultury, ale jest obskurantem, wykraczającym w swych artykułach przeciwko najprostszym zasadom logiki, od której rzeczywiście trzyma się niezależnie: udaje niby postępowca, a jest zacofańcem w najgorszym tego słowa znaczeniu. Ma ten drugi p. Niezależny pretensję do wielkości i niby wyrocznia delficka rzuca gromy potępienia na suknię duchowną, na Rzym, na duchowieństwo; uniesiony zapalem pseudo-kulturalnym,

birynt, składający się ze 150 splątanych ulic i uliczek. Nie przedostaje się tam promień słońca—wieczne mroki panują pod olbrzymiem sklepieniem bazaru, zato w budach i budkach znaleźć można wszystko, o czem tylko zamarzy bujna wschodnia wyobraźnia: od cennych kamieni i złota do najpiękniejszych tkanin wschodnich, od barwnych cudaczych wyrobów ze skóry do rozmaitych skromnych i wytwornych sprzętów domowych, owoce i broń, trucizna i nektary, perfumy i koronki. Ceny towarów są wogóle bardzo przystępne, a to dzięki temu, że Turcja opłaca bardzo małe cło wwozowe; lecz trzeba zaznaczyć, że bez znajomości języka miejscowego każdy kupujący bezwarunkowo opłaca „frycowe“.

(d. c. n.)

Juljan Ślaski.

*) Artykuł ten redakcja drukuje na wyraźne żądanie p. Niezależnego.

popelnia w swem wystąpieniu wiele niedorzeczności i tendencyjnego fałszu. Te uwagi nasunęły mi się po odczytaniu w № 18 „Tyg. Suwal.” artykułu „Związek Katolicki.” Puste frazezy, fałszu gromada, prawdy bardzo mało!—oto w krótkich słowach treść artykułu.

Panie Niezależny z pod № 2! ubliżasz Pan przez tego rodzaju pisma prawdziwemu P. Niezależnemu z pod № 1. Zawiele się Pan gniewasz, zawiele na jeden raz wylałeś Pan żółci, a to według ogólnego przekonania i niezdrowo... i według starego naszego przysłowia *na wrodę szkodzi!*...

Tak, Panie Niezależny! Nie warto się gniewać, bo na ten raz w swych zarzutach nie masz Pan najmniejszej racji, a nawet jesteś Pan sam z sobą sprzeczny. Parę lat temu nieraz dawało się słyszeć, jak Pan i Pańscy co do przekonań koledzy zarzucaliście „*duchowieństwu rzymskiemu*” lenistwo, niedbalstwo pod względem pracy społecznej, nazywaliście ich pasibrzuchami, darmożjadami i t. d. Było to gadanie niesłuszne, bo duchowieństwu w owe czasy wiele działać na niwie społecznej nie pozwalały przepisy obowiązujące, duchowieństwo było więcej skrępowane, każdy to przyzna, niż p.p. Niezależni. Teraz znów gniewacie się, Panowie, za to, że „skoro tylko rozluźniły się nieco węzły, krępujące wszelką zbiorową akcję w naszym kraju, a naród począł się budzić do życia, na powierzchni pływających nad wszystkimi dążeniami ambicji poszczególnych partji ukazała się i suknia duchowna.” (Tyg. Suw. № 18). Panie Niezależny! skąd pochodzi ten brak konsekwencji? skąd ta niestałość przekonań? Zarzucasz Pan, że początek swej działalności zaznaczyła ona (suknia duchowna) potępieniem ukochanej przez naród instytucji oświatowej.“ Pocóż to bałamuctwo? „Suknia duchowna” brała czynny udział w pracach Macierzy, przeszło w 400 kołach bezpośrednio kierowała pracą oświatową, na zjazdach ogólnych była bardzo licznie reprezentowaną, prawie wszędzie przyczyniała się do założenia koła, gdy tego zachodziła potrzeba. Pragnęła „suknia duchowna” usunięcia z Macierzy Polskiej naleciałości niepolskich, obcych, modno-niezależnych, ale nie pragnęła śmierci Macierzy. Znamy rozmaitych panów postępowych, którzy błotem obrzucali „ukochaną przez naród (teraz i przez nich?!) instytucję oświatową”, gdzie mogli tam jej przeszkadzali, zakładając oddziały Kultury, Światła i t. d., ale ci panowie nic wspólnego z „suknią duchowną” nie mieli. Wszak znasz ich Panie Niezależny? Pocóż więc po niewczasie te lzy krokodyle?

Falszem jest, Panie Niezależny, jakoby „nowa instytucja dziś powstawała na ruinach Macierzy.” Zaczęto się starać o zatwierdzenie Związku katolickiego jeszcze przed powstaniem Macierzy, a przed jej śmiercią już powstało w kraju kilkadziesiąt kół. Mogę służyć dokładnymi cyframi na zapotrzebowanie.

Falszem jest, jakoby świat cały uznał przodownictwo sukni duchownej w postępie naukowym za zgubne. Gdzie? Kiedy? Proszę to wskazać... Tak uznali pseudo-postępowi panowie z Kultury, ale nie historia, nie świat cały! Bo czyżby panowie postępowi chcieli się uznawać za świat cały? Byłoby zawiele pretensjonalności!

Falszem jest, jakoby Chrystus w nauce swej nigdy nie miał na widoku potrzeb ciała, ale jedynie duszę i ser-

ce człowieka. A co znaczą rady Chrystusa—głodnego nakarmić, pragnącego napoić, nagiego przyodziać? A sam Chrystus Pan czy nie leczył chorych, czy nie nakarmił cudownie zgłodniałej rzeszy? Czy p. Niezależny nigdy o tem nie słyszał?

Falszem jest, jakoby suknia duchowna w Związku Katolickim pragnęła i marzyła o władzy, o nowych godnościach. Suknia duchowna w Związku Katolickim pragnie tylko pracy dla dobra ogólnego, honory chętnie ustępuje innym. Poświęcając się pracy w Zw. Kat., suknia duchowna pragnie się stać wszystkim dla wszystkich, aby wszystkich pociągnąć do Chrystusa.

Tak, P. Niezależny, przeholowałaś w swych napaściach na Zw. Kat. Ustawa Związku, przyznaję, ma swe niedokładności i wady, ale te z czasem łatwo dadzą się usunąć przy dobrych chęciach ogółu. Pragniesz, p. Niezależny, wolności słowa i przekonań dla siebie—nie odmawiaj tego innym. Porzuć nienawiść i potępieńcze swary, a weźmy się razem zgodnie w duchu prawdziwie bożym i prawdziwie polskim do pracy produkcyjnej w imię zasady S. Cyrana: „Mało mówić, a wiele robić“?

Pamiętajmy na słowa Z. Krasińskiego:

„Z wiary waszej—wola wasza.

Z woli waszej—czyn wasz będzie.“

R. Grabcz.

Odpowiedź na artykuł p. Grabcza w kwestji Związku katolickiego.

Szanowny Księżę pr... przepraszam, p. Grabcz. Nie wiem, skąd mi się nasunął ten ksiądz proboszcz: jest to widocznie rezultatem traktatu pańskiego o dwoistości natury ludzkiej, którym zapoczątkowujesz pan swój artykuł. Ale to wszystko jedno—rzecz w treści, a nie w pseudonimie, a treść ciekawa, tembardziej, że autor, występując do walki kulturalnej w imię miłości Chrystusa, nazywa swego przeciwnika obskurantem, zacofańcem i t. p., a twierdzenia jego—niedorzecznościami. Ja w ten sposób nie odpowiem i postaram się rzecz traktować na chłodno i poważnie, gotów w każdej chwili powiedzieć „mea culpa“, jeżeli o winie swojej będę przekonany.

Piszesz Pan, Panie Grabcz, że „parę lat temu nieraz dawało się słyszeć, jak ja i moi co do przekonań koledzy zarzucaliśmy duchowieństwu rzymskiemu lenistwo i niedbalstwo pod względem pracy społecznej, a dziś patrzymy z oburzeniem, że na powierzchni pływających ambicji poszczególnych partji ukazała się i suknia duchowna.“

Nazywasz to brakiem konsekwencji.

Panie Grabcz—jakkolwiek dawno uczyłem się logiki, pozostało mi jeszcze trochę w głowie, tak mi się przynajmniej zdaje. Otóż, pomimo tego dobrego przekonania o sobie, nie mogę dopatrzeć się logiki w zarzucie. W one czasy zarzucaliśmy lenistwo i niedbalstwo, dziś do tego zarzutu dołączamy nowy—mianowicie ambicję partyjną. Gdzież tu niekonsekwencja? Chyba, że Szanowny Pan identyfikuje ambicję partyjną z pracą społeczną. Ale pod tym względem z poglądem Pana zgodzić się nie mogę.

Następnie zarzuca mi Pan fałsz w twierdzeniu, że rzymskie duchowieństwo początek swej działalności zaznaczyło potępieniem ukochanej przez naród instytucji

oświatowej. Nie wierzy Pan, że tak było. Widocznie, że nie dość uważnie czytuje Pan „Tygodnik Suwalski“, który w № 34 z roku 1907 przedrukował odezwę „Administradora djecezji sejneńskiej do wielebnego duchowieństwa djecezjalnego i wszystkich wiernych Chrystusowych tejże djecezji“. Przeczytaj Pan tę odezwę, a przekonasz się, że miałem rację. Powiem ci więcej, Panie: ta odezwa stworzyła w Niezależnym dwuosobowość, którą mu zarzucasz—do jej wydania nie tykał on nigdy sukni duchownej, ona nakazała mu bronić najdroższych skarbów narodowych.

Dalsze twoje dowodzenie, Panie Grabcz, potwierdza moje wywody. Nie zwalczyliście oświaty, dopóki nie mieliście widoków zagarnąć ją w swoje ręce, z chwilą otrzymania odpowiedniego pozwolenia, wystąpiliście do boju—tego chyba nie zaprzeczysz.

Szkodliwość działalności rzymskiego duchowieństwa w dziele oświaty uznał świat cały—uznanie to stwierdziła czynem przodująca na polu oświaty ogólnoludzkiej Francja; stwierdziły stopy, na których palono dzieła mędrców, uznanych nawet przez dzisiejszy kościół za wielkich.

Piszesz, że fałszem jest, jakoby Chrystus w nauce swej nigdy nie miał na widoku potrzeb ciała, ale jedynie duszę i serce człowieka. Może to i fałsz—ale słuchaj Pan: ja jestem chrześcijaninem, wielbię naukę Chrystusa i pamiętam jego słowa, których mnie uczono, a słowa te brzmiały: „Kto lilje polne przyodziewa, kto ptaki karmi—ten i o nas pamiętać będzie“. Może tych słów Chrystus nie mówił, może to fałsz—to trudno, ale tych słów uczył mnie dobry chrześcijanin. Cytaty, przez Pana przytoczone nie są słowami Chrystusa, lecz kościoła, wreszcie są to uczynki miłosierdzia, kształcące duszę i serce. Kościół, który powinien być ucieleśnieniem miłosierdzia, podnosił w ten sposób duszę ludzką, nie ciało. A karmienie głodnej rzeszy—czy to nie symbol czasem, Panie Grabcz?... Czy dowodzeniami swemi nie cofasz nauki?...

Wybacz, że tak dużo piszę—ale jeszcze słówko. Nazywasz fałszem twierdzenie, jakoby suknia duchowna w Związku katolickim pragnęła i marzyła o władzy i na dowód słuszności słów swoich przytaczasz fakt, że ta suknia w Związku honory chętnie ustępuje innym.

Panie Grabcz—mnie na to nie złapiesz. Władza i honor—to dwie różne rzeczy, a sam przecież wiesz dobrze, że podług statutu Związków biskup katolicki może wyrzucić z nich wszystkie honory i tytuły, jeżeli to uzna za pożyteczne. I co wtedy będzie po honorach? A władza przy sukni duchownej zostanie.

W imię wolności słowa i przekonań, żądałem, żeby odpowiedź twoją wydrukowano, choć miejscami, jak sam czujesz, niemile ona lechce moją miłość własną—ale ja szanuję przekonania każdego, a bronię tylko swoich. Powiem więcej. Walcząc przeciwko duchowieństwu rzymskiemu, przyznaję, że są między niem jednostki zacne, dzielne, nawet wielkie. Przed temi chętnie ukozę czoła i stanę zawsze do pracy na ich zawołanie. Ale czy takim jest ogół, czy mogę wierzyć w pracę, przez ten ogół prowadzoną—na to odpowiedz mi szczerze, a wówczas uwierzę w twoją bezstronność.

Niezależny.

„Naród sobie“ *

Ciężkie doświadczenie lat poprzednich, świeże zawody i świeże klęski wskazują nam dowodnie, że jedna tylko istnieje pewniejsza droga, na której szukać należy i ochrony społecznego życia, lepszej doli i zadośćuczynienia narodowym pragnieniom.

Drogą tą jest spokojna, rozważna i wytrwała praca nad oświatą ludu i nad podniesieniem umysłowego i moralnego poziomu w całym narodzie.

Wiedzie ona do celu powolniej, ale pewniej. Pomyślane z pozoru zmiany, spowodowane przez wypadki od nas niezależne, zawodzą. Gorączkowe porywy cofają wstecz przyszłość narodową. Natomiast praca zbiorowa jest jako potężna rzeka, która nawet wówczas, gdy niespodzianie zwalone skały zatamują jej bieg—okraża je lub podmywa i płynie dalej.

Spokojna, obliczona na daleką przyszłość, praca nie wyrzeka się niczego, właśnie dlatego, że jest spokojna, wytrwała—nie zna zniechęcenia, nie opuszcza rąk nigdy i zburzone gmachy odbudowuje z mrówczą cierpliwością nanowo. Nakoniec: ofiarna—podnosi serca i uszlachetnia życie tchnieniem ideału.

Ciężkim i bolesnym ciosem było niewątpliwie dla społeczeństwa zamknięcie Macierzy Szkolnej, a bolesnym i z tego względu, że był jej materialny i rozwój został na długie lata zapewniony.

Ponieważ jednak nie usunięto całkowicie społeczeństwa od udziału w pracy nad szkołą i oświatą, zatem niewolno nam załamywać bezradnie rąk i z żalu za tem co istnieć przestało, nie wspomagać tego, co istnieje.

Kto więc poczuwa się do obywatelskich obowiązków względem kraju, kto nie osłania samolubstwa wygodnym pesymizmem, ten powinien pamiętać, że i istniejące instytucje zasługują na obywatelską pomoc i opiekę.

Niema Macierzy, ale istnieją całe zastępy analfabetów, istnieją legiony dzieci, potrzebujących ochronki i tysiące ubogiej młodzieży, która nie ma się za co uczyć w szkołach prywatnych. Istnieją wreszcie instytucje naukowe i kulturalne, które wegetują nędznie z braku środków.

Więc patriotyczne hasło: „Naród sobie“ obowiązuje nas bardziej niż innych.

Wiemy, że warunki są ciężkie—ale i w najcięższych każdemu wolno osobiście pośpieszyć z ofiarą na naukę i oświatę, jak również każdemu wolno wesprzeć taką instytucję, jaką uzna za najbardziej owocną dla przyszłości.

Tą drogą z pojedynczych luźnych ofiar wytworzy się zbiorowy czyn społeczny, który będzie zarazem dowodem życia, woli i wytrwania.

Henryk Sienkiewicz.

KORESPONDENCJE.

Nowa etyka. W jednym z miast powiatowych ziemi suwalskiej odbywały się co niedziela próby teatru amatorskiego i lekcje śpiewu w jednej z sal szkoły prywatnej.

Gdy zażądano do tegoż użytku i drugiej sali, przyległej do mieszkania nauczycielki, ta, pragnąc wyczynku w dniu świątecznym po nużącej pracy całotygo-

*) Odezwe powyższą nadesłało nam T-wo Wpisów Szkolnych.

dniowej, nie zgodziła się na powyższe żądanie.

Wówczas członek Towarzystwa Śpiewaczego, inteligent, kazał odbić zamknięte drzwi i w ten sposób zdobył szturmem salę.

Czy fakt powyższy nie zasługuje na napiętnowanie ze strony opinii publicznej?

K. J.

LIST DO REDAKCJI.

Szanowny Redaktorze!

Posyłam 12 rubli 20 kop., zebrane przezemnie na zabawie dziecinnej, urządzonej pod dyrekcją Panny Heleny Tyszkówny w mieszkaniu mojej mamy—na wpisy dla niezamożnych przyszłych moich kolegów.

Szaki, dnia 27 kwietnia 1908 r.

Franuś Łukasiewicz.

W sprawie kuchni współdzielczej.

W № 16 „Tygodnika“ podany był projekt założenia kuchni współdzielczej oraz wezwanie do gospodyń, aby wypowiedziały swoje pod tym względem zapatrywania. Uplynęło kilka tygodni i nikt się nie odezwał.

Można przypuszczać, że przyczyną milczenia jest wspólny nam wszystkim piórowstręt, a nie obojętność dla sprawy, będącej tak bardzo na czasie.

Kilkanaście osób po wspólnym porozumieniu doszło do przekonania, że byłoby najdogodniej wypowiedzieć się ustnie.

W tym celu uprasza się jaknajszerszy ogół o przybycie w dniu 10 b. m. o god. 5 popoł. do sali Resursy Obywatelskiej dla omówienia kwestji kuchni współdzielczej. Szczególniej pożądaną jest obecność Członków Zarządu Sklepu Spożywczego, jako posiadających już pewne, nabyte na gruncie kooperatywy, doświadczenie.

Prenumeratorka.

Zarząd Szkoły podaje do wiadomości, że egzamina dla nowowstępujących rozpoczynają się 10 czerwca i trwać będą do 16 czerwca włącznie. Podania (z metryką i świadectwem szczepienia ospy) składać należy do 5 czerwca w kancelarji szkoły. Do podania dołączyć należy rb. 5, które będą zaliczone do wpisu szkolnego.

KRONIKA.

Odczyt. Dziś w lokalu Czytelni Naukowej p. Z. Gąsiorowski wygłosi odczyt p. t. „Zarys historii ustroju politycznego Austrii i stosunki wewnętrzne“.

Ze spraw Stowarzyszeń. Dnia 25 kwietnia r. b. w lokalu Towarzystwa Rzemieślniczego odbyło się ogólne zebranie członków—założycieli suwalskiego współdzielczego Stowarzyszenia konsumentów wyrobów szewckich. Członkowie wybrali z pośród siebie trzech tymczasowych przedstawicieli, w osobach p.p. Walerego Romana, Stanisława Szafranowskiego i Hilarego Wasilewskiego, upoważniając ich do przyjmowania wpisowego i udziałów oraz do podjęcia wszelkich prac przedwstępnych. Następne ogólne zebranie założycieli i nowoprzybyłych członków (którzy opłacili tytułem wpisowego przynajmniej rb. 1), wyznaczone zostało na d. 25 b. m. w lokalu tegoż Towarzystwa Rzemieślniczego o godzinie 7

wiecz., w celu dokonania ostatecznych wyborów zarządu, jak tego wymaga statut stowarzyszenia.

Z Lutni. Dnia 10 maja w sali klubu miejskiego odbędzie się wielki koncert Lutni ze współudziałem powiększonej orkiestry Szkoły Handlowej, oraz solistek i solistów: panny J. Pławińskiej (śpiew), deklamacja pana Noniewiczza i gra skrzypcowa p. A. Niemirowskiego przy ak. p. Boguckiej. Poza to program obejmuje zajmujące numery: chór z orkiestrą i t. p.

Koncert powyższy będzie miał charakter benefisu dyrektora „Lutni,” Niemirowskiego—śpiewacza drużyna liczy na poparcie zawsze łaskawej publiczności.

Po koncercie odbędą się tańce w gronie znajomych, zaproszonych przez gospodarzy zabawy.

Wycieczka uczniowska. W czasie ferji wielkanocnych uczniowie suwańskiej Szkoły Handlowej, w liczbie 25, zrobili trzydniową wycieczkę do Warszawy pod przewodnictwem profesorów Weigelta i Długopolskiego. W Warszawie uczestnicy wycieczki byli gościnnie przyjęci przez szkołę Wróblewskiego, która im użyczyła lokalu na noclegi, oraz przedstawiciele Polskiego Towarzystwa krajoznawczego, którzy ułatwili wycieczkowiczom zwiedzanie miasta. Pierwszego dnia młodzież zwiedziła: farę, Stare i Nowe miasto, kościoły, na tym terenie, Powiśle, Wilanów. Po powrocie z Wilanowa oglądano zbiory polskiego Tow. krajoznawczego, objaśniane przez pannę Krystkiewiczównę. Gospodarz lokalu Tow. w imieniu zarządu rozdał wycieczkowiczom po kilka kart pocztowych, wydanych przez Tow.

Drugiego dnia uczniowie zwiedzili: parki łązienkowski i ujazdowski, muzea etnograficzne i przyrodnicze; tu wyczerpujących objaśnień udzielał p. Aleksander Janowski. Po obiedzie młodzież była na „Szkole” Kaweckiego, wieczorem zaś w Filharmonji na koncercie konkursowym.

Ostatniego dnia pobytu zwiedzono Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, stację filtrów na Koszykach, hale, panoramę „Bitwa pod Sybinem”. Pożegnani przez gościnnych przedstawicieli szkoły Wróblewskiego—inspektora Białowiejskiego i prof. Rudzkiego, uczestnicy wycieczki wyjechali z Warszawy, wywołując najmiłsze o niej wspomnienia.

Nowe Stowarzyszenie. D. 9 kwietnia r. b. zatwierdzoną została ustawa „Polskiego Stowarzyszenia Równouprawnienia Kobiet”. Organizatorami są: pp. Jadwiga Pałicka, Marja Jaroszewiczowa, Felicja Muszyńska, Zofja Noniewiczowa, Anna Staniszevska, Janina Zawadzka, Aloiza Gromadzka, Walerja Makarewiczówna, Natalja Romanówna, Łucja Monikowska, Marja Górnicka, Eleonora Wierzbicka, Helena Gąsiorowska, Stefanja Zielonkówna, Józefa Kozłowska.

Z teatru. Przed kilku dniami bawiła u nas trupa artystów z Krakowa, złożona z kilku osób, która wystawiła w ubiegłą niedzielę w lokalu Lutni 3-aktową farsę „Pechowiec”, we wtorek zaś dramat „Złote runo”. Uwzględniając nader trudne warunki sceniczne, artyści wywiązali się ze swego zadania b. dobrze—niestety, nie cieszyli się poparciem publiczności.

Wspomnienie pośmiertne. 1 maja 1908 roku rozstał się z tym światem jeden z najstarszych sędziów naszej gubernji, ś. p. Konstanty Blechman.

Urodzony w Kalwarji w roku 1841, otrzymał wychowanie w gimnazjum suwańskim, które ukończył w

r. 1859. W gimnazjum otrzymał również wykształcenie prawne, które dawała w one czasy w zastępstwie nieistniejącego uniwersytetu specjalna klasa prawna.

Po ukończeniu nauk ś. p. Konstanty Blechman wstąpił jako aplikant do Sądu Apelacyjnego w Suwałkach. Mianowany w 1876 roku sekretarzem hipotecznym przy sądzie pokoju w Kalwarji, pełnił tam swe obowiązki sumiennie, z pożytkiem dla miejscowej ludności do 1883, w którym to roku przeniesiony został na podsekretarza do Sądu Okręgowego w Suwałkach. Wkrótce został sekretarzem wydziału cywilnego, a następnie—hypotecznego; w 1903 roku otrzymał emeryturę. Sumienny urzędnik, dobry prawnik, usłużny w stosunkach koleżeńskich, zyskał sympatję i szacunek wszystkich, którzy mieli z nim bliższe stosunki. To też wieść o śmierci jego żywo poruszyła kółko polskich sędziów—w pełnym komplecie pośpieszyli oddać cześć jego zwłokom.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w oddaniu ostatniej posługi



Konstantemu Blechmanowi,

a mianowicie: szanownemu duchowieństwu, przyjaciółom i kolegom—niniejszym składamy serdeczne podziękowanie

Rodzina.

Skład apteczny w Sejnach. W suwańskim urzędzie lekarskim otrzymali pozwolenie na założenie składu aptecznego w Sejnach pp: Antoni Ingielewicz z Kijowa, Wład Jankowski z Grodna i Eugenjusz Święcicki z Brześcia-Litewskiego. Z powyższego pozwolenia skorzystał p. Święcicki i otwiera skład w Sejnach ku wygodzie miasta, które, chociaż powiatowe, dotąd tak potrzebnego składu nie posiadało.

„Nowa Jutrzenka” Otrzymałmyśmy № 2 „Nowej Jutrzenki, tygodniowego pisma obrazkowego, które od kwietnia zaczęła wychodzić w Bychawie g. lubelskiej pod redakcją ks. Antoniego Kwiatkowskiego. Pismo postawiło sobie za zadanie „bronić i głosić to jedynie, co jest w zgodzie rzetelnej, nie sztucznej z prawdą, dobrem i pięknem”, gdyż tylko na tych zasadach opiera pomyślną przyszłość narodu. „Nowa Jutrzenka” podjęła swą pracę w celu służenia szczególnie ludności wiejskiej.

Ślemy serdeczne życzenia nowemu pismu, aby wytrwało na tak zaszczytnym stanowisku i pomyślnie się rozwijało.

O F I A R Y :

Stałe miesięczne składki na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej. Za kwiecień: pp. Brenejzenówna 50 k., Bromirski—1 r., Długopolski—40 k., Gąsiorowski—1 r., Górnicka—50 k., Kunicki—60 k., Makarewiczówna—50 k., Makowski—1 r., Niemirowski—50 k., Riess—1 r., Rutkowski—50 k., Radomski—50 k., Szarras—25 k., Szwarcówna—50 k., Weigelt—1 r.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej. Franuś Łukasiewicz z Szak—12 rb. 20 kop. (zebrane),

p-a W. Makarewiczówna—1 rb. 50 k.

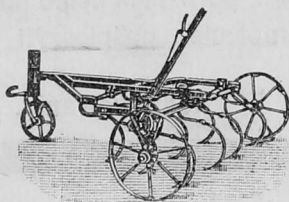
Na Szkołki Polskie. W myśl odezwy „Naród sobie“ złożyli:
pp. W. Makarewiczówna—1 r., N. Romanówna—1 r.,
A. Staniszevska—1 r., S. Staniszevski—1 r., H. Romanowa—1 r., W. Roman—1 r.

Ogłoszenia.

WIELKI WYBÓR NAJNOWSZYCH KULTYWATORÓW SPREŻYNOWYCH

zastosowanych do wszelkich rodzajów gleby
i do różnej siły pociągowej.

wypróbowanej



dobroci.

Szczegółowe opisy przesyłam na żądanie.

ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33, Senatorska.

Rozkład jazdy pociągów od 1 maja 1908 r.

(Czas według zegaru petersburskiego).

Pociąg wieczorowy z Oran przych. do Suwałk	o g. 6 m. 4
odchodzi do Grodna	o g. 7 m. 5
Pociąg ranny przychodzi z Grodna	o g. 10 m. 22
odchodzi do Oran	o g. 10 m. 52
Wieczorowy pociąg z Grodna przychodzi do Suwałk	o g. 11 m. 15

BILANS Suwalskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

za m-c kwiecień 1908 r.

Stan czynny:

Kasa	8425 r. 63 k.
Papiery publiczne własne	2486 r. 68 k.
Weksle, opatrzone najmniej 2-a podpisami	183592 r. 2 k.
Sola-weksle	18962 r. —
Pożyczki pod zastaw pap. %/0/0	12665 r. 75 k.
Otwarty kredyt	20690 r. 75 k.
Korespondenci (Nostro)	5542 r. 91 k.
Korespondenci (Loro)	7755 r. 94 k.
Monety zagraniczne	49 r. 70 k.
Zaliczenia kolejowe	796 r. 64 k.
Różni (dłużnicy)	12645 r. 62 k.
Weksle inkasowe	14978 r. 73 k.
Ruchomości	1656 r. 55 k.
Organizacja Towarzystwa	735 r. 65 k.
Koszty handlowe	2894 r. 87 k.
Sumy przechodnie	8465 r. 57 k.
	<hr/>
	302345 r. 1 k.

Stan bierny:

Kapitał obrotowy	42230 r. —
Kapitały na lokacji	175106 r. 87 k.
Rachunek przekazowy (à/v)	50163 r. 46 k.
Korespondenci (Loro)	8784 r. 23 k.
Różni (wierzycciele)	15633 r. 79 k.
Podatek skarbowy	109 r. 15 k.
Procenty	10283 r. 81 k.
Sumy przechodnie	33 r. 70 k.
	<hr/>
	302345 r. 1 k.

Depozyty T-wa 73247¹⁹.

ROWERY

najlepszych angielskich fabryk

„SWIFT”

„PIONIER”

„ROYAL-BLOCK”

z najnowszemi ulepszeniami na sezon

1908 ROK

Otrzymali i polecają

K. BRUN i SYN & J. BLOCK

Warszawa, HOTEL BRISTOL.

1-6